

Bartłomiej Kozłowski

Lewica i wolność słowa

Przeglądałem niedawno [stronę internetową Sejmu](#), a ściślej rzecz biorąc jej [podstronę](#) z wniesionymi do – jak się to czasem jeszcze mówi – laski marszałkowskiej projektami uchwał i ustaw – w poszukiwaniu przedstawionego przez posłów Twojego Ruchu Janusza Palikota projektu ustawy o zmianie kodeksu karnego, w myśl którego to projektu po artykule 196, dotyczącym przestępstwa [obrazy uczuć religijnych](#) dodany miałby zostać nowy artykuł 196 a, zgodnie z którym takiej samej, jak przewidziana za obrazę uczuć religijnych karze (tj. grzywnie, ograniczeniu wolności albo pozbawieniu wolności do lat 2) podlegałyby każdy „kto obraża publicznie przekonania światopoglądowe innych osób”. Rzeczonego projektu (który widziałem jakiś czas temu i chciałem się do niego odnieść) nie mogłem jednak w żaden sposób stronie tej znaleźć. Szukając informacji na temat tego, co stało się z owym projektem [przeczytałem ku swojemu zaskoczeniu](#), że Twój Ruch projekt ten z Sejmu po prostu wycofał. A na wspomnianej już stronie Sejmu natknąłem się na przedstawiony również przez grupę posłów Twojego Ruchu projekt ustawy całkowicie uchylającej art. 196 k.k.

Wycofanie się partii Janusza Palikota z pomysłu karania za obrażanie przekonań światopoglądowych i opowiedzenie się przez nią za zniesieniem karalności obrażania uczuć religijnych to rzecz godna uwagi. Oczywiście, jest zupełnie możliwe – i na mój rozum najbardziej prawdopodobne – że volta w tych sprawach ma charakter czysto taktyczny i koniunkturalny i nie wynika z żadnej faktycznej zmiany przekonań działaczy tej partii odnośnie potrzeby karania za obrazę uczuć religijnych i/lub światopoglądowych. Najbardziej prawdopodobnym powodem owej volty jest chęć wygrania z SLD w „konkursie” na to, która z tych dwóch, uważanych w Polsce z reguły za lewicowe, partii lepiej walczy o świeckość Państwa. SLD zaproponowało, jak wiadomo, by określone w art. 196 k.k. przestępstwo „obrazy uczuć religijnych” ograniczyć tak, by karalne było nie – jak dotąd – obrażanie uczuć religijnych innych osób poprzez publiczne znieważanie przedmiotu czci religijnej (a więc np. krzyża, hostii, monstrancji, ale także Boga, Matki Boskiej – czy biorąc pod uwagę przedmioty czci religijnej wyznań niechrześcijańskich – proroka Mahometa, Buddy, itd.) lub miejsca przeznaczonego do publicznego sprawowania obrzędów religijnych, lecz jedynie takie obrażanie uczuć religijnych (odnośnie którego w projekcie przedstawionym przez tą partię zostało dodatkowo, choć w sposób chyba niepotrzebny i mogący wywoływać zamieszanie powiedziane, że musi mieć ono charakter umyślny [1]) które wynika ze znieważenia miejsca przeznaczonego do publicznego sprawowania obrzędów religijnych lub znajdującego się w takim miejscu przedmiotu czci religijnej. W myśl propozycji SLD karalne mogłoby być więc znieważanie kościołów, świątyń i znajdujących się w takich miejscach krzyży, monstrancji, czy „świętych” obrazów i figur – lecz już nie znieważanie Boga, Jezusa, Maryi, proroka Mahometa i innych obiektów kultu w podobnym tym bytom sensie. Dodatkowo, przestępstwo „obrazy uczuć religijnych” miałoby się stać według projektu SLD przestępstwem ściganym z oskarżenia prywatnego, a maksymalna sankcja za to przestępstwo obniżona z 2 lat do 6 miesięcy więzienia.

Twój Ruch – wychodząc zapewne z założenia, że na usunięcie z kodeksu karnego przestępstwa „obrazy uczuć religijnych” czy nawet ograniczenie tego przestępstwa w sposób zaproponowany przez SLD nie ma szans - nie opowiedział się za wyrzuceniem z kodeksu karnego osławionego art. 196, zaproponował natomiast, by po artykule 196 umieścić w kodeksie karnym art. 196a o brzmieniu: „Kto obraża publicznie przekonania światopoglądowe innych osób, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2”. Była to oczywiście propozycja bardzo niebezpieczna dla wolności słowa, mogąca prowadzić do daleko szerszych i bardziej totalnych ograniczeń swobody wypowiedzi, niż zasługujący oczywiście na krytykę i niepotrzebny moim zdaniem art. 196. Co bowiem mogłoby zostać uznane za przestępstwo „publicznego obrażania uczuć światopoglądowych innych osób” w przypadku, gdyby wspomniany projekt Twojego Ruchu stał się obowiązującym prawem? Nie wiem... ale może np. wyrażenie stwierdzenia, że marksizm jest głupotą. Albo że ateizm jest źródłem zła, lub, że religia jest jedynym rzeczywistym źródłem moralności. Możliwe, że za przestępstwo dałoby się uznać wyśmiewanie się z teorii, że ludzie stworzyli (drogą np. manipulacji genetycznych) kosmici lub twierdzeń o płaskości (czy **wydrążeniu**) Ziemi. Trudno wszak byłoby stwierdzić, że przekonania o ingerencji istot pozaziemskich w rozwój życia na naszej planecie lub o tym, że Ziemia jest płaska (a Księżyc zrobiony z dziurawego sera) nie są przekonaniem światopoglądowymi, a z projektu Twojego Ruchu nie wynikało, że nie byłoby przestępstwem obrażanie takich przekonań światopoglądowych, które są niedorzeczne czy głupie. Byłoby to zresztą sprzeczne z popieraną przez tą partię zasadą neutralności światopoglądowej państwa, której istotą jest to, że władze publiczne nie mogą oceniać prawdziwości, czy sensowności przekonań światopoglądowych (bądź religijnych) obywateli i muszą wszystkie takie przekonania traktować równo. Tak czy owak, z projektu tego Twój Ruch się jednak wycofał, a oprócz tego – być może, że chcąc wygrać z SLD w walce o świeckość państwa – zaproponował całkowite usunięcie z kodeksu karnego art. 196, tj. przepisu o tzw. obrazie uczuć religijnych.

Fakt wycofania się Twojego Ruchu z pomysłu karania za „obrazę przekonań światopoglądowych” i przedstawienie propozycji usunięcia z kodeksu karnego przestępstwa obrazy uczuć religijnych może sugerować, że partia Janusza Palikota jest ugrupowaniem poważnie traktującym nie tylko świeckość czy neutralność światopoglądową państwa, lecz także ściśle przecież związaną z tymi wartościami wolność słowa. Niestety jednak inne fakty dobitnie wskazują na to, że „wolnościowość” Twojego Ruchu w tym ostatnim zakresie jest mocno wybiórcza. I tak np. Twój Ruch **zaproponował** wprowadzenie do kodeksu karnego przestępstwa polegającego na publicznym niszczeniu, uszkodzeniu, znieważeniu lub usuwaniu flagi Unii Europejskiej. I opowiada się oczywiście za istnieniem w kodeksie karnym zakazów „publicznego propagowania faszystowskiego lub innego totalitarnego ustroju państwa” oraz „nawoływania do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość” (art. 256 § 1 k.k.) i „publicznego znieważania grupy ludności albo poszczególnej osoby z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, wyznaniowej albo z powodu jej bezwyznaniowości” (art. 257). I nie tylko za istnieniem takich zakazów, ale także za rozszerzeniem ich w taki sposób, by przestępstwem stało się publiczne „nawoływanie do

nienawiści” oraz znieważanie w odniesieniu nie tylko do grup wyróżniających się narodowością, przynależnością etniczną, rasową, czy też wyznaniem lub bezwyznaniowością (co ma miejsce już obecnie) lecz także w stosunku do grup, których wyróżnikami są takie cechy, jak wiek, płeć, tożsamość płciowa, niepełnosprawność bądź orientacja seksualna (choć w tym ostatnim zakresie Twój Ruch przestał lansować swój własny projekt ustawy i przyłączył się do popierania [projektu przedstawionego przez SLD](#)).

Fakt popierania przez Twój Ruch – a także SLD – zakazów „propagowania faszyzmu” i „mowy nienawiści” nie dziwi: w dzisiejszej Polsce, Europie, i chyba nawet w ogóle na świecie kulturowa lewica jest w czołówce walki z „hate speech”. Ale czy lewica – chcąc pozostać lewicą – musi popierać takie zakazy? Moim zdaniem nie. Uważam, że są łatwe do wskazania lewicowe, a w każdym razie bliskie, jak się wydaje, lewicy wartości, w oparciu o które przynajmniej niektórzy ludzie o lewicowych poglądach mogliby dojść do wniosku, że zakazy „propagowania faszystowskiego lub innego totalitarnego ustroju państwa” i tego, co ogólnikowo określa się mianem „mowy nienawiści” nie tylko, że nie powinny zostać rozszerzone, ale że zakazy takie należałoby po prostu znieść. I które mogłyby skłonić takie osoby do opowiedzenia się za maksymalnie szeroką wolnością słowa, ograniczoną jedynie całkowicie neutralnymi ideologicznie zakazami wypowiedzi bezpośrednio prowadzących do wyrządzenia komuś krzywdy – bezpośrednio niebezpiecznego [podburzenia do przemocy](#), gróźb, opartych na świadomie wypowiedzanym fałszu [zniesławień](#), czy [pornografii](#) z udziałem rzeczywistych dzieci.

Wartością taką jest np. neutralność światopoglądowa państwa i związane z nią zasady równości ludzi wobec prawa i równego traktowania ludzi przez prawo. Nie jest oczywiście zgodne z tymi zasadami (zwłaszcza z tą drugą) zakazywanie obrażania uczuć religijnych, lecz już nie uczuć związanych z np. przekonaniem natury światopoglądowej. Nie jest też zgodne z nimi zakazywanie „nawoływania do nienawiści” przeciwko pewnym grupom i znieważania tych grup z takich powodów, jak przynależność narodowa, etniczna, rasowa, wyznaniowa lub bezwyznaniowość, lecz już nie z powodu np. orientacji seksualnej, tożsamości płciowej czy niepełnosprawności. Lecz tak samo niezgodna ze wspomnianymi zasadami jest kryminalizacja „hate speech” przeciwko grupom wyróżniającym się płcią, wiekiem, niepełnosprawnością, tożsamością płciową bądź orientacją seksualną – co postulują SLD i Twój Ruch – lecz już nie takiej „mowy nienawiści” która wymierzona jest w ludzi wyróżniających się z ogółu społeczeństwa cechami tego rodzaju, co status społeczno – ekonomiczny (np. bieda czy bogactwo), pochodzenie społeczne, wykonywany zawód, cechy fizyczne (nie uznawane za niepełnosprawność, lecz często postrzegane negatywnie – np. otyłość), czy też przynależność polityczna bądź poglądy – a więc przeciwko takim – przykładowo - grupom osób, jak bezdomni, bezrobotni, mieszkańcy wsi, dawni pracownicy PGR-ów – lub z drugiej strony także np. przedsiębiorcy, finansiści, ludzie bogaci – czego wspomniane partie akurat nie proponują. (2)

Tak więc zarówno istniejące już w polskim prawie zakazy „mowy nienawiści” jak i przedstawiane przez polityczną, czy lepiej może mówiąc *kulturową* lewicę (bo Twój Ruch trudno przecież uznać za lewicę w sensie gospodarczym) propozycje rozszerzenia tych zakazów w taki sposób, by objąć nimi „nienawistne” wypowiedzi odnoszące się do grup

wyróżniających się z ogółu społeczeństwa płcią, tożsamością płciową, wiekiem, niepełnosprawnością i orientacją seksualną (lecz nie wypowiedzi skierowane przeciwko jakimś innym grupom) są sprzeczne z bliskimi, jak się wydaje, lewicy zasadami neutralności światopoglądowej państwa i równego traktowania ludzi przez prawo. Nie ma bowiem równości w traktowaniu ludzi przez prawo jeśli komuś, kto łży np. Żydów lub homoseksualistów grozi więzienie, i jednocześnie ktoś łączący ludzi z terenów popegeerowskich, czy też – zupełnie odwrotnie – ludzi np. bardzo majątnych – może pluć jadem nienawiści i pogardy bezkarnie. Jest to raczej bezpośrednio zakazana przez Konstytucję (3) dyskryminacja pewnych ludzi ze względu na ich poglądy.

Lewicy nie chodzi jednak po prostu i wyłącznie o równość ludzi w sensie formalno – prawnym – to w dzisiejszym świecie nie jest jakaś szczególnie lewicowa wartość, żadna poważna siła polityczna nie kwestionuje – przynajmniej jawnie i wprost – zasad równości ludzi wobec prawa i równego traktowania ludzi przez prawo – lecz raczej o równość faktyczną, społeczną. O ochronę „historycznie dyskryminowanych” grup – takich, jak mniejszości narodowościowe, etniczne, rasowe, wyznaniowe czy seksualne - przed dyskryminacją – zarówno tą stosowaną przez Państwo – jak i tą ze strony osób czy organizacji prywatnych – i przemocą. O wyrównywanie – z resztą społeczeństwa - edukacyjnych, zawodowych i generalnie rzecz biorąc po prostu życiowych szans osób należących do takich grup.

Czy zakazy „mowy nienawiści” przeciwko „historycznie dyskryminowanym” grupom można uzasadnić dążeniem do faktycznej, społecznej równości osób należących do takich grup i ochroną takich osób przed przemocą wynikającą z negatywnych nastawień wobec pewnych mniejszości? Zakazy te często próbuje się w taki sposób usprawiedliwiać. Problem z tego rodzaju uzasadnieniem zakazów „hate speech” jest jednak taki, że nie ma specjalnie mocnych dowodów na to, że istnienie i egzekwowanie zakazów „mowy nienawiści” przeciwko takim czy innym mniejszościom zapobiega przemocy i dyskryminacji wobec członków tych mniejszości, istnieją natomiast poważne przesłanki do tego, by sądzić, że praktycznym efektem takich zakazów może być wręcz nasilanie się tego typu zjawisk.

O takich efektach „hate speech laws” (praw przeciwko mowie nienawiści) świadczyć może porównanie pewnych danych dotyczących rasizmu i przestępstw motywowanych nienawiścią rasową w Stanach Zjednoczonych – gdzie „mowa nienawiści” (poza przypadkami dokonywanych twarzą w twarz napaści słownych, skierowanych przeciwko konkretnym ludziom lub małym grupom ludzi gróźb przemocy lub rzadko zdarzającego się w praktyce bezpośrednio w konkretnej sytuacji niebezpiecznego podburzania do natychmiastowej przemocy) nie jest karalna z uwagi na interpretację Pierwszej Poprawki do **Konstytucji** – i w krajach europejskich, gdzie „mowa nienawiści” przeciwko grupom rasowym, narodowościowym, religijnym i niekiedy też innym (np. grupom wyróżniającym się orientacją seksualną) stanowi przestępstwo, niezależnie od tego, czy odnosi się ona w jakiś konkretny sposób do określonych członków takich grup lub zachęca do stosowania przeciwko nim przemocy (czy nawet tylko dyskryminacji). (4) Gdyby zakazy „hate speech” były efektywnym narzędziem zapobiegania przestępstwom motywowanym nienawiścią o podłożu rasistowskim, antysemitycznym czy ksenofobicznym to w krajach mających w swych systemach

prawnych takie zakazy liczba takich przestępstw po dziesiątkach już w chwili obecnej lat obowiązywania i praktycznego egzekwowania takich zakazów powinna zmaleć, natomiast w krajach, gdzie takich zakazów nie ma powinna utrzymywać się na równie wysokim poziomie, bądź nawet się zwiększać – zważywszy choćby to, że rasiści, antysemita i homofobi mają dziś skuteczne narzędzie szerzenia nienawiści w postaci Internetu. Czy tak jednak jest? Nie! Jest dokładnie odwrotnie! I tak np. ze [statystyk „przestępstw z nienawiści” przedstawianych rokrocznie przez amerykańskie FBI](#) wynika, że w latach 1996 – 2012 liczba incydentów polegających na popełnieniu jednego lub więcej „przestępstw z nienawiści” spadła z 8759 do 5796, liczba wszystkich osobnych przestępstw z nienawiści zmniejszyła się z 10 706 do 6718, liczba sprawców takich przestępstw zmalała z 8935 do 5331, a liczba ofiar z 11 039 do 7164. Oznacza to spadek liczby incydentów przestępstw z nienawiści o blisko 34%, spadek liczby wszystkich konkretnych przestępstw z nienawiści o przeszło 37%, spadek liczby sprawców takich przestępstw o przeszło 40% i spadek liczby ofiar o ponad 35%. Jak wygląda podobna kwestia w miłujących zakazy „hate speech” krajach Unii Europejskiej? Otóż prawdę mówiąc trudno jest mi w tej chwili znaleźć dane podobne do tych, które publikuje amerykańskie FBI, wspomnę jednak, że w swojej liczącej z grubsza rok publikacji [5] przytaczałem raport europejskiej Agencji Praw Podstawowych, którego wynikało, że w latach 2000 – 2009 liczba „przestępstw z nienawiści” wzrosła w 11 z 14 krajów Unii Europejskiej, które gromadzą i publikują dane wystarczające do wyciągnięcia wniosków na ten temat. Ciekawie wygląda też porównanie danych na temat motywowanych nienawiścią przestępstw przeciwko członkom grupy tradycyjnie uważanej za szczególnie narażoną na „hate speech” i „hate crimes” jaką są Żydzi w zakazujących antysemita „mowy nienawiści” krajach UE i w tolerujących pod względem prawnym taką „mowę” Stanach Zjednoczonych. Z opublikowanego w listopadzie 2013 r. [raportu na temat przestępstw i dyskryminacji przeciwko Żydom w krajach członkowskich UE](#) (którego opracowanie polegało na przeprowadzeniu ankiet wśród 5874 żydowskich respondentów w dziewięciu krajach członkowskich UE – Belgii, Francji, Łotwie, Niemczech, Rumunii, Szwecji, Węgrzech, Wielkiej Brytanii i Włoszech) – wynika, że w ciągu roku poprzedzającego przeprowadzenie ankiety 4% z nich padło ofiarą przemocy lub gróźb przemocy wywołujących przerażenie, a 26% stało się ofiarą różnego rodzaju form dręczenia, związanych z tym, że są oni Żydami (6). Jak wygląda analogiczna kwestia w USA? W tej sprawie warto sięgnąć do [publikacji Anti – defamation League na temat antysemita przestępstw w USA w roku 2012](#). W publikacji tej można przeczytać, że w 2012 r. popełnionych zostało w USA łącznie 927 antysemita przestępstw – notabene o 14% mniej, niż w roku wcześniejszym. Wśród przestępstw tych było 470 przypadków gróźb i dręczenia, 440 przypadków wandalizmu i 17 przypadków przemocy fizycznej. Biorąc pod uwagę, że w Stanach Zjednoczonych żyje 5 425 000 Żydów, liczba tych Żydów, którzy padli ofiarą jakichkolwiek przestępstw o podłożu antysemita stanowi ułamek promila żydowskiej populacji w USA. Odnośnie z kolei homofobii wymowny wydaje się wykres zamieszczony w [publikacji na temat tolerancji wobec homoseksualistów i lesbijek w Holandii](#) – kraju, w którym „mowa nienawiści” (definiowana w kodeksie karnym jako podżeganie do przemocy, dyskryminacji lub nienawiści oraz znieważanie) przeciwko takim grupom traktowana jest jako przestępstwo. Z wykresu tego (na 21 stronie pliku PDF – trzeba otworzyć) wynika, że radykalny spadek społecznej niechęci do homoseksualistów nastąpił w latach 70 – tych XX

wieku – na długo przed tym, zanim „mowa nienawiści” przeciwko gejom i lesbijkom została uznana w Holandii za przestępstwo (stało się to w 1994 r.).

W świetle przedstawionych powyżej faktów trudno byłoby utrzymywać, że istnienie prawnych zakazów „mowy nienawiści” (nie będącej bezpośrednio w konkretnym przypadku niebezpiecznym podburzeniem do użycia przemocy, wywołującymi strach groźbami przemocy czy werbalnym dręczeniem) jest lepsze dla społecznych mniejszości – bardziej sprzyjające tolerancji wobec tych mniejszości i chroniące owe mniejszości przed dyskryminacją i przemocą - niż brak takich zakazów. Czy zatroskana o los mniejszości i przywiązana do ideałów równości, zarówno formalno – prawnej jak i społecznej lewica może się zatem opowiadać za zakazami „hate speech”? I innymi akceptowanymi przez nią ograniczeniami wolności słowa – np. zakazem „propagowania faszyzmu”, negowania Holocaustu lub – co zaproponował Twój Ruch – zakazem znieważania flagi Unii Europejskiej?

Nie ośmielę się stwierdzić, że nie – bycie za, czy też przeciwko zakazom „hate speech” bądź innych rodzajów ekspresji (np. bezczeszczenia flagi narodowej czy flagi UE) nie jest, jak wiadomo, jakimś szczególnym znamięm lewicowości. Biorąc pod uwagę to, co zostało tu wcześniej powiedziane, wydaje się jednak, że opowiadanie się za pełną wolnością słowa – obejmującą – przykładowo – „hate speech” – jest w istocie rzeczy bardziej zgodne z lewicowym etosem, niż popieranie ograniczeń tej wolności – nawet takich, które mają na celu ochronę mniejszości, które przynajmniej niektórzy lewicowcy chcieliby przy pomocy takich ograniczeń chronić przed możliwą krzywdą.

Ale to już ludzie lewicy – czy po prostu uważających się za takich – muszą odpowiedzieć sobie na pytanie, czy opowiadać się za ograniczeniami, czy też przeciwko ograniczeniom swobody wypowiedzi (jeśli – oczywiście – chcą, bo w końcu ten temat nie musi ich w ogóle zajmować). Ja w tym miejscu – jeśli mam coś jeszcze dodać – to dodam tyle, że... no cóż, na pewno nie jestem żadnym lewakiem. Przede wszystkim, jestem za kapitalizmem – tzn. ustrojem gospodarczym opartym na prywatnej inicjatywie ekonomicznej i takiej własności środków produkcji. Dalej, mam zdecydowanie negatywny stosunek do PRL; wspomnę też – i to z dumą - że polityczne tradycje mojej rodziny – jeśli można o takich mówić – są zdecydowanie antykomunistyczne. Oczywiście – moja rodzina to nie byli jacyś znani działacze opozycji, ludzie szczególnie prześladowani przez komunistyczny reżim – np. więźniowie polityczni - ale też nikt z ludzi, których mam na myśli z komuną się nie skumał; co najmniej część z tych osób – w tym np. mój ojciec – działała, jak pamiętam, w podziemnej „Solidarności” (na – wydaje mi się – raczej drobną skalę).

To z jednej strony – odnośnie mojej orientacji politycznej w sensie tego, czy jestem „na lewo” czy „na prawo” (czy też może w centrum). A z drugiej... jestem zdecydowanie za neutralnością światopoglądową – czyli po prostu świeckością państwa (ale państwa jako takiego i jego instytucji – nie broń Boże! - obywateli czy społeczeństwa – jest przecież wolność religijna). Nigdy nie byłem entuzjastą – eufemistycznie mówiąc – wprowadzenia religii do szkół, wpisania „ochrony wartości chrześcijańskich” do ustawy o radiofonii i telewizji (czy też przepisu karnego o „obrazie uczuć religijnych” – ale ten akurat przepis

wbrew popularnym twierdzeniom nie jest efektem jakichś nacisków Kościoła w okresie już po 1989 r., lecz czymś przeniesionym do obecnego kodeksu karnego z kodeksu z 1969 r.), ratyfikacji Konkordatu czy zakazu aborcji. (7) Nie mam nic przeciwko tzw. związkom partnerskim, a nawet – niech będzie! – przyznaniu prawa do zawierania pełnoprawnych małżeństw (cywilnych, rzecz jasna) parom osób tej samej płci, i oczywiście, przeciwko zapłodnieniu metodą in vitro. I - żeby już nie ciągnąć dalej tej wyliczanki – jestem za prowadzeniem przez państwo polityki wyrównywania szans życiowych członków „słabszych” społecznie grup. Ochrony ludzi przed skrajną nędzą, wyzyskiem przez pracodawców itp. A więc – jestem chyba bardziej na lewo, niż na prawo. Zresztą, przypomniało mi się - ktoś (nie ważne kto, osoba prywatna, kiedyś dobry kolega, obecnie nie wiem co się z nim dzieje, w Internecie nie da się znaleźć o nim informacji) w rozmowie ze mną stwierdził – dawno temu co prawda – że jestem „lewica, ale lewica nowoczesna” (z podkreśleniem ostatniego słowa). I niech będzie! Jako więc „nowoczesna lewica” uważam, że ludzie o lewicowych poglądach mogą śmiało opowiadać się za maksymalnie szeroką wolnością słowa (a więc obejmującą – przykładowo – „mowę nienawiści” czy „propagowanie faszyzmu”) bez zdrady swych lewicowych ideałów. (8) Ale to, czy się opowiedzą za takim zakresem tej wolności, to już jest oczywiście ich sprawa. Teraz pewnie nie... ale może kiedyś?

Przypisy:

1. Jest rzeczą oczywistą, bez dopisywania czegokolwiek, że przestępstwo określone w art. 196 – czy to w jego obecnej wersji, czy w wersji zaproponowanej przez SLD można (czy też można by było) popełnić tylko z winy umyślnej – popełnienie przestępstwa z winy nieumyślnej możliwe jest wyłącznie wówczas, gdy przepis, dotyczący danego przestępstwa, o tym stanowi. Wina umyślna nie jest jednak równoznaczna z celowością – w myśl art. 9 § 1 k.k. ma ona miejsce zarówno przy zamiarze, chęci dokonania czynu prawnie zabronionego (prawnicy nazywają to zamiarem kierunkowym), jak i przy przewidywaniu możliwości popełnienia takiego czynu i godzeniu się na nią (w nauce prawa zwie się to zamiarem ewentualnym, względnie wynikowym). Ponieważ umyślność obejmuje zarówno zamiar kierunkowy, jak i zamiar ewentualny, wprowadzenie do art. 196 k.k. zapisu „kto umyślnie obraża uczucia religijne innych osób” nie wskazywałoby jednoznacznie na to, czy określone w tym przepisie przestępstwo można byłoby popełnić jedynie mając na celu obrazę uczuć religijnych innych osób, czy także po prostu zdając sobie sprawę z możliwości takiej obrazy i godząc się na nią.
2. Tego rodzaju „mowa nienawiści” mogłaby być karana pod rządami projektu przedstawionego przez Platformę Obywatelską, w myśl którego obecne artykuły 256 § 1 i 257 k.k. miałyby zostać zastąpione zapisem (ujęty w art. 256 § 1, art. 257 miałyby zostać skreślony), że „Kto publicznie propaguje faszystowski lub inny totalitarny ustrój państwa lub nawołuje do nienawiści wobec grupy osób lub osoby z powodu jej przynależności narodowościowej, etnicznej, rasowej, politycznej, społecznej, naturalnych lub nabytych cech osobistych lub przekonań, albo z tego powodu grupę osób lub osobę znieważa, podlega karze

grzywny, ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2”. Do propozycji takiej zmiany przepisów o propagowaniu totalitaryzmu i „mowie nienawiści” odniosłem się krytycznie w napisanym jakiś czas temu „[Liście do posłów w sprawie projektu nowelizacji art. 256 k.k.](#)”

3. Zob. art. 32 konstytucji:

1. Wszyscy są wobec prawa równi. Wszyscy mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne.

2. Nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiegokolwiek przyczyny.

W przepisie nie tym nie ma wprawdzie bezpośrednio mowy o zakazie dyskryminacji ze względu na poglądy, ale zawarty w nim zapis dyskryminacji „z jakiegokolwiek przyczyny” w sposób oczywisty obejmuje także zakaz dyskryminacji z powodu poglądów.

4. Warto zwrócić uwagę, że systemach prawnych niektórych krajów europejskich – np. Francji – znane jest przestępstwo nawoływania, czy też podżegania do dyskryminacji wobec innej osoby lub innych osób z powodu jej (ich) przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, wyznaniowej, płci, orientacji seksualnej, itd. Odnośnie takiego nieznanego póki co prawu polskiemu przestępstwa warto zadać pytanie, czy obejmuje ono nawoływanie do takiej tylko dyskryminacji, która już jest zakazana przez prawo (co w przypadku, gdyby dyskryminacja ta była uznana przez prawo za przestępstwo czyniłoby przestępstwo nawoływania do takiej dyskryminacji po prostu szczególnym przypadkiem przestępstwa nawoływania do popełnienia przestępstwa) – czy może również do takiej dyskryminacji, która nie jest, czy nawet, praktycznie rzecz biorąc, nie może być prawnie zakazana (wyobraża ktoś sobie – przepraszam - prawny zakaz stosowania dyskryminacji np. rasowej lub jakiegokolwiek innej w życiu – dajmy na to – towarzyskim lub seksualnym)? Bądź do (np.) stanowienia dyskryminacyjnych praw?

Warto jeszcze krótko poruszyć problem, czy nawoływanie (podżeganie) do dyskryminacji z powodu np. rasy, płci, wyznania, orientacji seksualnej itp. mogłoby być karane w USA przy obecnej interpretacji I Poprawki? Niewykluczone, że tak – ale nawoływanie takie musiałoby być nawoływaniem do jakiegoś konkretnego przypadku dyskryminacji, dyskryminacja ta musiałaby oczywiście być zakazana przez obowiązujące prawo, zaś niebezpieczeństwo spowodowania takiej dyskryminacji – bezpośrednio i wyraźne. Zob. w tej kwestii decyzję SN USA w sprawie [Brandenburg v. Ohio](#) (1969): „konstytucyjne gwarancje wolności słowa i prasy nie pozwalają stanowi na zakazanie propagowania użycia siły lub złamania prawa, chyba, że takie propagowanie ma na celu podburzenie lub wywołanie natychmiastowego bezprawnego działania i jest prawdopodobne, że podburzy lub wywoła takie działanie”.

5. Zob. „[Co nie usprawiedliwia zakazów \(m.in.\) pornografii i ‘hate speech’?](#)”

6. Średnio rzecz biorąc. Ze wspomnianego [raportu](#) wynika bowiem, że np. w Niemczech ofiarą przemocy lub wywołującej przerażenie groźby przemocy z powodów antysemickich w ciągu

12 miesięcy poprzedzających badanie padło 4% żydowskich respondentów (8% w ciągu 5 lat), we Francji ankietowanych Żydów, którzy padli ofiarą takich przestępstw było 6% (10% w ciągu 5 lat), a w Belgii 7% (10% w ciągu 5 lat). Warto na to zwrócić uwagę choćby z tego względu, że zarówno Niemcy, jak i Francja oraz Belgia są państwami zaciekle tępiącymi i surowo karzącymi antysemitką „hate speech” (przestępstwem w tych krajach jest m.in. negowanie, czy choćby tylko „umniejszanie” (bądź „bagatelizowanie”) Holocaustu – które nie jest penalizowane, przykładowo, w Danii, Szwecji i Wielkiej Brytanii, a także Hiszpanii, gdzie przestępstwo negacjonizmu zostało uznane przez Trybunał Konstytucyjny za sprzeczne z konstytucyjnymi gwarancjami wolności słowa.

7. Zob. „Aborcja: radykalna propozycja”

8. Warto zwrócić uwagę, że są ludzie o zdecydowanie lewicowych, czy nawet - można by rzec - *lewackich* przekonaniach, którzy zdecydowanie bronią poglądu, że wolność słowa należy się także propagatorom totalitaryzmu i szerzycielom nienawiści narodowościowej, rasowej, wyznaniowej bądź jakiegokolwiek innej. Zob. w tej kwestii np. artykuł Marcina Janasika „Cenzura – i co dalej?” – a także tegoż autora „Holocaust Picnic – rzecz o hipokryzji”. Broniąca prawa do swobody wypowiedzi dla (także) rasistów, neonazistów czy aktywistów Ku – Klux – Klanu Amerykańska Unia Wolności Obywatelskich (*American Civil Liberties Union*, skr. ACLU) jest często uważana za organizację lewicową. Znany m.in. jako autor książki „Defending my enemy: American Nazis, the Skokie case, and the risks of freedom” („Broniąc swojego wroga: amerykańscy naziści, sprawa Skokie i ryzyko wolności” – zob. omówienie tej książki i tzw. sprawy Skokie) *Aryeh Neier* (przy okazji, warto wspomnieć, urodzony w hitlerowskich Niemczech Żyd, który wraz ze swymi rodzicami wyjechał do Ameryki przed początkiem II wojny światowej, ale którego reszta rodziny zginęła w obozach zagłady), dyrektor wykonawczy ACLU w latach 70-tych XX wieku, który w książce tej bronił decyzji swej organizacji o obronie – na drodze sądowej – prawa członków *Narodowosocjalistycznej Partii Ameryki* do zorganizowania demonstracji, podczas której miały być eksponowane swastyki i inne nazistowskie symbole oraz gesty w zamieszkanym głównie przez Żydów, w tym dużą grupę ocalałych z Holocaustu, miasteczku Skokie koło Chicago, był (czy też może jest – bo żyje przecież nadal), jeśli chodzi o przekonania w sferze społeczno – ekonomiczne, socjalistą.

Jeszcze jedno warto powiedzieć odnośnie stosunku lewicy do wolności słowa. Otóż, w piątek 12 września 2014 r. Sejm – głosami klubów poselskich SLD, PO i Twojego Ruchu odrzucił przedstawiony przez Komitet Inicjatywy Ustawodawczej „Stop pedofilii” obywatelski projekt ustawy o zmianie kodeksu karnego, przewidujący, że do artykułu 200b k.k. (który w myśl tego projektu miałby zostać oznaczony jako art. 200b § 1), stanowiącego, że „kto publicznie propaguje lub pochwała zachowania o charakterze pedofilskim, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2” dodany miałby zostać § 2, mówiący, że „tej samej karze podlega, kto publicznie propaguje lub pochwała podejmowanie przez małoletnich poniżej 15 lat zachowań seksualnych lub dostarcza im środki ułatwiające podejmowanie takich zachowań”. Podczas dyskusji nad tym projektem posłanka SLD

Małgorzata Sekuła – Szmajdzińska zwróciła uwagę – powołując się na opinię Prokuratora Generalnego – że autorzy wspomnianej inicjatywy chcą za pomocą prawa karnego rozstrzygać kwestie światopoglądowe. „Ani ja, ani moi koledzy z klubu nie jesteśmy zwolennikami takiego sposobu prowadzenia dyskusji, żebyśmy ważną sprawę – dotyczące wychowania i przyszłości młodych ludzi – załatwiali w kodeksie karnym. Ja tego nie akceptuję, to nie jest właściwa droga rozwiązywania tego typu problemów wsadzanie kogoś na dwa lata do kryminału!” – mówiła p. Sekuła – Szmajdzińska z trybuny sejmowej.

Wspomniana posłanka miała oczywiście – moim zdaniem – rację. Prawo karne nie powinno być narzędziem rozstrzygnięcia kwestii światopoglądowych, zaś projekt, o którym tu akurat mowa, takie właśnie kwestie przy użyciu prawa karnego próbował rozwiązywać. Projekt ten – do którego odniosłem się w poprzedniej notce na Salonie 24 – słusznie zatem został przez Sejm odrzucony. Tyle tylko, czy nie są próbą rozstrzygnięcia kwestii światopoglądowych za pomocą prawa karnego zakazy np. „publicznego propagowania faszystowskiego lub innego totalitarnego ustroju państwa lub nawoływania do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość” (art. 256 § 1 k.k.)? Albo „publicznego znieważania grupy ludności albo poszczególnej osoby z powodu jej przynależności narodowej, rasowej, wyznaniowej albo z powodu jej bezwyznaniowości” (art. 257) – bądź proponowane przez SLD i Twój Ruch rozszerzenia tych zakazów na wypowiedzi nawołujące do nienawiści lub znieważające jakąś osobę lub grupę ze względu na jej wiek, płeć, tożsamość płciową, niepełnosprawność lub orientację seksualną? Nie jest taką próbą zakaz „publicznego propagowania lub pochwalania zachowań o charakterze pedofilskim” (art. 200 b k.k.) – który, jak pisałem w opublikowanej kilka lat temu krytyce propozycji zakazu propagowania „pozytywnej pedofilii” Sojusz Lewicy Demokratycznej jak najbardziej popierał (i nawet przedstawił projekt zakazu „propagowania pedofilii” choć w wersji sformułowanej nieco inaczej, niż obowiązujący art. 200 b k.k.)?

Obrońcy wspomnianych zakazów mogliby odpowiedzieć na te (retoryczne chyba) pytania, że celem tych zakazów nie jest „rozstrzygnięcie kwestii światopoglądowych” – lecz zapobieganie społecznym zjawiskom oraz czynom szkodliwym i groźnym – ewentualnej recydywie totalitaryzmu, przemocy i dyskryminacji o charakterze np. rasistowskim, ksenofobicznym bądź homofobicznym, czy wreszcie seksualnemu wykorzystywaniu dzieci. Argumentowałyby tak pewnie zdecydowana większość zwolenników zakazu „hate speech” czy „propagowania pedofilii”. Lecz dokładnie to samo powiedzieliby z pewnością zwolennicy wprowadzenia do kodeksu karnego przepisu, w myśl którego przestępstwem miało być „publiczne propagowanie lub pochwalanie podejmowania przez małoletnich poniżej 15 lat zachowań seksualnych lub dostarczania im środków ułatwiających podejmowanie takich zachowań”. Też z pewnością twierdziliby oni, że celem takiego zakazu nie jest stłumienie jakichś poglądów na temat seksu – a w każdym razie, że nie jest to cel sam w sobie – lecz, że celem tym jest ochrona dzieci przed krzywdą, jaką wyrządza im wykorzystywanie seksualne – do którego w przypadku jeśli „propagowanie lub pochwalanie podejmowania przez nieletnich poniżej 15 lat zachowań seksualnych” a także dostarczanie takim nieletnim środków ułatwiających podejmowanie takich zachowań nie jest prawnie zakazane i karalne –

może łatwiej i częściej dochodzić. I – ewentualnie też – zapobieganie np. przestępstwom seksualnym, w tym molestowaniu dzieci, które osoby poddane edukacji seksualnej – będącej według nich „propagowaniem lub pochwalaniem podejmowania przez małoletnich poniżej 15 lat zachowań seksualnych” – mogłyby się dopuścić w przyszłości z większym prawdopodobieństwem, niż osoby, które z żadnym propagowaniem lub pochwalaniem podejmowania przez małoletnich poniżej 15 lat zachowań seksualnych się nie zetknęły. Mało kto chciałby zakazać jakichś wypowiedzi z tego po prostu powodu, że z treścią tych wypowiedzi się nie zgadza, bądź nawet dlatego, że są one fałszywe. Dużo jest takich, którzy domagają się zakazu głoszenia niewątpliwie niezgodnych z prawdą twierdzeń o np. płaskości Ziemi? Zwolennikom prawnych zakazów takich czy innych rodzajów wypowiedzi praktycznie rzecz biorąc zawsze chodzi o zapobieganie realnym szkodom i krzywdom, do których wypowiedzi te, w przypadku pozostawienia ich bezkarnie, mogą się ich zdaniem przyczynić. I w tym właśnie kontekście trzeba widzieć krytykowane przez posłankę Małgorzatę Sekułę – Szmajdzińską rozstrzygnięcie spraw światopoglądowych za pomocą prawa karnego. Można zatem rozstrzygać sprawy światopoglądowe wsadzając lub co najmniej grożąc wsadzaniem do kryminału, czy nie można? Lewicowa odpowiedź na to pytanie, obawiam się, jest – czy też w istocie rzeczy musiałaby być – taka, że... to zależy od tego, o jaki światopogląd chodzi. Jeśli chodzi o światopogląd bliski lewicy, to nie. Jeśli chodzi natomiast o światopogląd, który lewica potępia i który uważa (nie twierdzą wcale, że bez racji) za zagrożenie – to jak najbardziej. Takie jest właśnie, jak sądzę, podejście dzisiejszej polskiej lewicy, do kwestii wolności słowa. I problemu rozstrzygnięcia spraw natury światopoglądowej przez prawo karne.

[Strona główna](#)